Mimo „gwarancji" angielskich alianci zgadzają się na żądanie Moskwy

STALIN CHCE ZAGRABIĆ ZIEMIE POLSKIE

Emigracja polska w sytuacji bez wyjścia — Polacy w kraju stwierdzają: Niema kompromisu z bolszewikami

Po odkryciu masowych grobów oficerów polskich w Katyniu, pomordowanych przez katów sowieckich, powstały pierwsze tarcia między emigrantami polskimi a rządem moskiewskim. Doprowadziły one w rezultacie do zerwania stosunków, których nie wznowiono w ciągu następnych miesięcy. Na początku stycznia roku bieżącego konflikt między Moskwą a emigrantami w Londynie wybuchł na nowo i to jeszcze z większym, jak uprzednio natężeniem. Przyczyną jego stały się wschodnie granice polskie.

Bezczelna „Prawda"

Burzę rozpętał noworoczny artykuł polityka amerykańskiego Wendella Willkiego na temat stanowiska Unii sowieckiej odnośnie do kwestii politycznej nienaruszalności narodów, zamieszkałych na pograniczu wschodniej Europy oraz państw bałkańskich. Na artykuł ten odpowiedział dziennik moskiewski „Prawda", oświadczając, co o tej sprawie myślą na Kremlu. Stanowisko Moskwy ujęto w krótkich ale zdecydowanych słowach: Rząd sowiecki — powiedziano — wie jak należy postąpić z tymi narodami, gdyż jest to czysto wewnętrzna sprawa Unii sowieckiej. Nikt więc nie ma prawa mieszać się do tego, w jaki sposób Kreml potraktuje Polaków i ziemie polskie." Jednym słowem bolszewicy stwierdzili, aby alianci nie ważyli mieszać się do sprawy granic polskich i stosunków z innymi krajami, gdyż nie jest to ich sprawa.

Policzek dla aliantów

Nieugięte stanowisko rządu sowieckiego wywołało w Londynie i Waszyngtonie, a przede wszystkim w kołach polskich emigrantów wielkie zaniepokojenie i konsternację. Anglia i Stany Zjednoczone słusznie odczuły, że wystąpienie moskiewskiej „Prawdy" jest dla nich policzkiem.

Nakłaniając Polskę w roku 1939 do przystąpienia do wojny, Anglia udzieliła rządowi polskiemu daleko idących gwarancyj, które dotyczyły w pierwszym rzędzie nienaruszalności granic. Zobowiązań tych nie dotrzymała Anglia ani w roku 1939, ani obecnie, kiedy Moskwa wyraźnie oświadczyła, że zamierza zrabować ziemie polskie. Nie chcąc drażnić Stalina, Churchill i Roosevelt skapitulowali. Na wymierzony im policzek nie odpowiedzieli najmniejszym protestem, lecz postanowili niemiłą sprawę załatwić znowu cudzym kosztem, w tym wypadku kosztem Polaków. Oświadczono, że ani Anglia, ani Stany Zjednoczone nie będą nigdy prowadziły wojny przeciwko Rosji sowieckiej w interesie Polaków.

Moskwa nie kryje już zupełnie swego apetytu na ziemie polskie. Kreml oświadczył zdecydowanie, że chce poprostu zająć nasze wschodnie kresy i włączyć je w granice Unii sowieckiej, jako republiki sowieckie. Stanowisko Moskwy doprowadziło do nowego konfliktu pomiędzy emigracją polską a rządem sowieckim. Alianci, którzy gwarantowali nie tylko Polsce, ale i wielu innym narodom niezawisłość, zachowali się wobec żądań Stalina we właściwy dla siebie sposób. Potrzebując żołnierza sowieckiego, zdecydowali się nie drażnić w niczym swego czerwonego sojusznika. Dlatego też sami skapitulowali, a na polski rząd emigracyjny w Londynie wywierają ciągły nacisk, aby ten ustąpił wobec roszczeń Kremla. Społeczeństwo polskie na ziemi ojczystej, obserwując z uwagą przebieg wydarzeń politycznych na arenie światowej, zdecydowanie wypowiedziało się, co sądzi o komuniźmie i o żądaniach Moskwy w sprawie polskich ziem wschodnich. W odpowiedzi na świąteczne orędzie Generalnego Gubernatora - które ogłosimy w następnej Gazecie Ściennej - od wszystkich warstw społeczeństwa polskiego nadeszły listy, stwierdzające, że Polacy tworzą naprawdę zwarty front serc i dusz przeciwko bolszewizmowi oraz że nie istnieje żadna możliwość jakiegokolwiek kompromisu z Moskwą. Naród polski nie może się bowiem nigdy zbratać z mordercami z Katynia.

Nowe prowokacje Sowietów

Wobec takiego stanowiska Londynu i Waszyngtonu, polski rząd emigracyjny znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Zdany on jest bowiem na pomoc innych i nie może sam decydować. Pod naciskiem Anglii i Stanów Zjednoczonych emigranci polscy zwrócili się przeto do Moskwy z prośbą o podjęcie rokowań w sprawie uregulowania granicy sowiecko-polskiej. Życzenie Polaków zakomunikowano za pośrednictwem Stanów Zjednoczonych.

Moskwa w brutalny sposób odrzuciła jednak wszelkie propozycje polskie. W oficjalnym komunikacie rząd sowiecki stwierdził, że nie można w ogóle na ten temat dyskutować, gdyż sprawa polskich kresów wschodnich została załatwiona ostatecznie już w roku 1939, kiedy to „zachodnia Ukraina" i „zachodnia Białoruś" zostały na podstawie „plebiscytu" włączone w granice sowieckie. Poza tym Moskwa stwierdziła, że nie może pertraktować z emigracją polską, gdyż stosunki z nią są zerwane od czasów Katynia. Dalej Kreml posądził emigrantów, że ci współpracują z Niemcami przeciwko Unii sowieckiej.

W Anglii i Ameryce umywają ręce

Kategoryczne odrzucenie propozycji emigrantów polskich przez rząd sowiecki spowodowało u aliantów jedynie dalsze wzmożenie nacisku na polski rząd emigracyjny, by ten ustąpił. Jeden z czołowych polityków amerykańskich, Robert Taft stwierdził, że Stany Zjednoczone nie mają absolutnie zamiaru interweniować w sprawie wschodnich terenów polskich. Minister spraw zagranicznych Anglii Eden zażądał zaś kategorycznie od polskiego rządu emigracyjnego, aby ten powstrzymał się od jakiegokolwiek oficjalnego zajęcia stanowiska lub też składania oświadczeń w sprawie granic polsko-sowieckich, by tym samym nie drażnić Moskwy. Eden dał więc do zrozumienia Polakom, że sprawa ich kraju nie należy do nich, ale do Związku sowieckiego.

Co my na to?

Społeczeństwo polskie zdaje sobie dobrze sprawę z tego, jaki los zgotowaliby bolszewicy dla narodu polskiego, gdyby udało im się zająć naszą ziemię ojczystą. Małą próbkę „raju" sowieckiego widzieliśmy już na ziemi polskiej w roku 1939 i 1940. Zdrowe społeczeństwo polskie widzi w bolszewikach swego największego wroga i rozumie, że żadnego porozumienia i zgody z Moskwą być nie może. Nasz rodak z Ameryki Maksymilian Węgrzynek prezes komitetu Amerykanów narodowości polskiej słusznie powiedział przedstawicielom opinii amerykańskiej, że żaden Polak nie może się zgodzić na żądanie Sowietów, ponieważ uznanie sowieckich roszczeń jest równoznaczne ze samobójstwem dla narodu polskiego.

W Sowietach nic się nie zmieniło i nic się nie zmieni, mimo szumnych zapowiedzi propagandowych „Nowego kursu". Pańszczyźniana niewola chłopa, niesłychany wyzysk robotnika i krwawy teror pozostały i pozostaną nadal, i wiszą jak zmora nad przyszłością Europy. Przed okrutnym losem jaki zamierzają zgotować bolszewicy narodom europejskim, obronić może w chwili obecnej jedynie żołnierz niemiecki.



Na wysuniętym posterunku północnego odcinka frontu wschodniego.

KRONIKA

● W tradycyjnym orędziu noworocznym odczytanym przez radio niemieckie Führer zanalizował szczegółowo te wszystkie liczne zagadnienia, jakie z okazji rozpoczęcia Nowego Roku zajmowały intensywnie umysły narodów europejskich. W zakończeniu przemówienia Führer powiedział, że w roku 1944 wydarzenia wojenne zbliżą się do punktu kulminacyjnego.

● W ciągu ubiegłego roku marynarka niemiecka w walce z anglo-amerykańską flotą wojenną zatopiła: 1 lotniskowiec, 6 krążowników, 63 kontrtorpedowce, 18 łodzi podwodnych, 3 korwety albo fregaty, 56 ścigaczy oraz 15 jednostek marynarki wojennej i kilka liliputcich łodzi podwodnych.

● Epidemia tyfusu w Neapolu przybiera coraz większe nasilenie. Ponieważ angielsko-amerykańska załoga nie oddała do dyspozycji ludności cywilnej żadnych lekarstw, wobec tego wzmogła się znacznie cyfra śmiertelności.

● „Raczej śmierć, niż bolszewicka niewola" taką rezolucję powzięto na licznych manifestacjach, jakie w końcu ubiegłego roku odbyły się na terenach Białorusi. Na wielkim zgromadzeniu w Baranowiczach oświadczono: „Dyktator z Kremla żąda ponownie od aliantów uznania swoich praw do naszego białoruskiego kraju. „Opiekę" Moskwy już raz przeżyliśmy. Pozostaje ona w pamięci naszego narodu jak krwawy upiór."

● 1174 samolotów anglo-amerykańskich zestrzeliły łącznie w ciągu roku 1943 jednostki niemieckiej marynarki wojennej.

● Moskwa wyprasza sobie wszelkie mieszanie się w kwestii europejskich państw wschodnich i południowo-wschodnich i uzależnia przyszły los Finlandczyków, Polaków i państw bałkańskich wyłącznie od decyzji Unii Sowieckiej. Takie stanowisko zajęła bolszewicka gazeta urzędowa „Prawda", dając w dalszym ciągu jeszcze raz niedwuznacznie do zrozumienia, że Sowieci absolutnie nie są zainteresowani żadnym apelem emigracji polskiej, wnoszonym do sumienia Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych i że zasadniczo bez wszelkiej dyskusji odrzucają wszelką ewentualną interwencję na korzyść Polaków.

● Order Annunciaty, najwyższe odznaczenie b. włoskiej monarchii nadał Stalinowi były król włoski, Wiktor Emanuel. Zgodnie ze statutem orderu osoba otrzymująca go staje się automatycznie kuzynem króla Włoch. Wobec tego Stalin będzie teraz kuzynem królewskim.

● Watykan śledzi z pewną troską usiłowania sowieckie zmierzające ku zniewoleniu Polski do przystąpienia do paktu sowiecko-czeskiego. Dla Watykanu nie jest bowiem obojętne, czy Polska podporządkuje się wpływom Unii sowieckiej.

● Hr. Ciano (zięć Mussoliniego), marszałek de Bono, gen. Gottardi, Marinelli i Pareschi zostali skazani przez specjalny trybunał faszystowsko-republikański na karę śmierci. Wymienieni wskutek swego zachowania się podczas zdrady Badoglia złamali swą przysięgę wierności. Wyrok został wykonany 11 stycznia, o godz. 9 rano przez rozstrzelanie.

● Największa bitwa powietrzna w ciągu obecnej wojny rozegrała się w dniu 11 stycznia nad zachodnią i środkową Europą. Gigantyczna walka trwała przeszło trzy godziny. Rozszerzyła się ona na obszar powietrzny, obejmujący wiele setek kilometrów pomiędzy wybrzeżem kanału La Manche i środkowymi Niemcami. Myśliwce niemieckie i artyleria przeciwlotnicza strąciły 136 maszyn alianckich, w tym 124 czteromotorowych bombowców.

● Straszna katastrofa trzęsienia ziemi wydarzyła się w Argentynie. Miasto San Juan zamieniło się w stos gruzów. 90 procent wszystkich domów w mieście uległo zniszczeniu, w tym gmach rządowy, katedra i wiele innych kościołów. Dzienniki argentyńskie donoszą o 4000 zabitych i 7000 rannych. W całym kraju ogłoszono żałobę narodową. Według ostatnich doniesień miasto San Juan ma być zupełnie ewakuowane.

● Rezydencję letnią papieża miejscowość Castell Gandolfo obrzuciły bombami samoloty alianckie. Miasto poniosło ciężkie szkody.

GAZETA ŚCIENNA »NOWINY« DLA POLSKIEJ WSI
Styczeń 1944/II
Numer 76



Na froncie wschodnim toczą się dalej zacięte walki. Punkt ciężkości zmagań w ostatnich dniach przesunął się z odcinka południowego, na odcinek północny. Bolszewicy, mimo największych strat materiałowych i ofiar w ludziach nie mogli uzyskać rozstrzygnięcia na południu, wobec tego zdecydowali się szukać szczęścia na innym odcinku. Walki z największym natężeniem toczą się obecnie pod Leningradem, nad jeziorem Ilmeń i koło Witebska.

Podczas ciężkich zmagań na odcinku południowym żołnierz niemiecki udowodnił ponownie, że stać go na największy wysiłek i że zdolny jest przeciwstawić się skutecznie bolszewikom. W wielotygodniowych walkach wojskom sowieckim nie udało się nigdzie przerwać frontu niemieckiego, a taktyka walki obronno-zaczepnej, zastosowana przez dowództwo niemieckie, zdała ponownie próbę. Pewne sukcesy terenowe sowietów nie stoją w żadnym stosunku do poniesionych strat ani też nie zagrażają spoistości frontu niemieckiego. Jest on bowiem nadal zwarty i skutecznie trzyma na uwięzi napierające dywizje przeciwnika.

Początkowo nie tylko Moskwa, ale i anglo-sasi głosili całemu światu, że Niemcy załamią się na wschodzie wskutek zimowej ofensywy bolszewików. Dziś jednak w obozie alianckim panuje już wręcz odmienne zdanie. Jeden ze znanych rzeczoznawców wojskowych Anglii, nazwiskiem Liddell Hart, wypowiedział się szczerze, jak właściwie przedstawia się sytuacja na froncie wschodnim. Oświadczył on dosłownie, że wypadki ostatnich tygodni ponownie wykazały, do jakiego stopnia kłamliwe były poprzednie sensacyjne oświadczenia, według których armie niemieckie miały być opanowane paniką. Nie opierało się to bowiem na prawdzie i okazało się jedynie gorącym życzeniem autorów tych oświadczeń, które podobnie jak dawniej, spełzły znowu na niczym.

Sytuacja na froncie południowo-włoskim nie uległa w ostatnim czasie żadnym zmianom. Wszystkie posunięcia aliantów cechuje w dalszym ciągu ślimacze tempo. Mówią o nim zresztą sami anglo-sasi rozgoryczeni, że przez taki długi okres wojska anglo-amerykańskie nie zdołały we Włoszech uzyskać decydującego sukcesu. Mimo liczebnej i materiałowej przewagi przeciwnika, żołnierz niemiecki bije się tak dzielnie, że znalazł nawet uznanie w oczach aliantów. Stwierdzają oni, że Niemcy to „prawdziwe diabły", stawiające na każdym kroku najzaciętszy opór. Zapowiedziany szumnie zwycięski marsz przez Włochy okazał się więc niespełnionym marzeniem, wywołując wśród opinii publicznej państw anglo-saskich powszechne niezadowolenie.

(GDYBY...)

Kategoryczne oświadczenie bolszewików w sprawie zamiaru włączenia ziem polskich w granice Unii Sowieckiej wywołało niezmierne oburzenie i gwałtowne protesty nie tylko wśród nas, ale również i wśród tych Polaków, którzy zamieszkują poza granicami naszego kraju. Wszelkie wysiłki polskiego rządu emigracyjnego w kierunku zmiany tej decyzji Kremla są bezowocne. Przeciwnie, alianci potrzebując pomocy sowieckiej, wywierają nacisk na polski rząd, aby pogodził się z żądaniami Sowietów. Gdyby więc żołnierz niemiecki nie opierał się mężnie nawale bolszewickiej, znikąd nie byłoby dla nas ratunku przed zalewem czerwonej pożogi. Kiedy więc nam pozostała jedyna tylko nadzieja na wytrwałość i siłę armii niemieckiej, nie od rzeczy będzie zastanowić się przez chwilę, co by się stało z nami, gdyby Stalinowi udało się zrealizować swoje pragnienia i wprowadzić na ziemi polskiej swoje rządy.

Być może w krajach daleko położonych od Sowietów i otumanionych zręczną propagandą nie wiedzą o tym, co to jest zaraza bolszewicka, jak ciężka i śmiertelna jest ta choroba i jaką zagładę niesie ona dla narodu, który wpadnie pod jej władzę. Ale my wiemy. Wiemy o tym, co by się stało z nami, z naszą kulturą, religią, obyczajami, z naszą ziemią i całą przyszłością narodową. Nie sięgając za daleko w przypuszczenia i opierając się na znanych nam już z doświadczenia i bliskiej obserwacji faktów, zastanówmy się, coby się stało pod rządami Sowietów z rolnikiem!

Przede wszystkim straciłby on swoją rolę i zagrodę ojczystą. Ziemia należąca do niego z dziadów i pradziadów przeszłaby na własność państwa. Wieś stałaby się kołchozem, gdzie wszyscy pracują wspólnie, a wspólny dorobek oddają państwu, które wypłaca im za ich pot i pracę marne grosze. Każdy rolnik wie, co oznaczało by odebranie mu ziemi. Jest to tak, jakby wyrwano drzewo z korzeniami; uschnie i zginie marnie. Z szanownego gospodarza stałby się od razu parobkiem państwowym, który czekać będzie z utęsknieniem na sobotnią wypłatę, aby wyżywić siebie i rodzinę.

A z rodziny również nie miałby wielkiej pociechy. Zgodnie z ustawami sowieckimi dzieci wychowuje państwo, a wychowuje je w duchu komunistycznym, czyli pozbawiając szacunku dla swoich rodziców i swego stanu, w pogardzie do religii i dawnych obyczajów. A gdyby chłop czepiał się jeszcze kurczowo tej ziemi swojej i zdobył się chociaż na słowo protestu, to bez wątpienia zgnije w tajdze syberyjskiej. Przecież w okresie krótkiego trwania panowania bolszewików na naszych ziemiach wschodnich bolszewicy wywieźli pół miliona dzieci polskich i parę milionów kobiet i mężczyzn, z których znaczna część już nie żyje. Kościoły, zamieniane na kluby lub magazyny, zlikwidowano by w sposób katyński wszystkich ludzi o światlejszym umyśle, cały kraj pogrążyłby się w smutku i bezmiernej nędzy. Nie są to bynajmniej fantazje, lecz tylko przypomnienie faktów, które już były i mogą się powtórzyć w znacznie okropniejszej formie i rozmiarze. Przecież przedsmak „raju" sowieckiego mieliśmy już w roku 1939. Kłamliwa propaganda bolszewicka twierdzi wprawdzie, że w Rosji dużo się zmieniło od tego czasu, ale to — jak mówi stare przysłowie — wilk ubrał się na pewien czas w owczą skórę i wierzyć temu może tylko człowiek bardzo naiwny i ciemny.

Chcemy spokojnej prccy i spokojnego życia. Opieka sowiecka może nam przynieść tylko zgubę. Wiemy więc czego można się od niej spodziewać. Z ufnością patrzmy więc na żołnierza niemieckiego, broniącego mężnie spokojnej przyszłości wszystkich narodów europejskich, a pracą swą i lojalnością dopomóżmy mu do odniesienia zwycięstwa. Wtedy rzeczywistość nam nigdy nie odpowie na pytanie: Coby było, gdyby...



Gdyby Stalin zwyciężył...

Wydawnictwo „TELEPRESS", Kraków,
Skrytk. pocztowa 612.